

Wydawca: **Wojciech Górecki**
Redakcja: **Wojciech Górecki**
Drukarnia: **Wojciech Górecki**

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwiadczenia
opłacają się
po 1 gr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
przebiegają po 1 gr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy
do Redakcji i do Expo-
zycji winny być
frankowane.

Poznań, 23 maja. Sprawa heska zaczyna nabierać wielkiej wagi, nietylko już dla niemieckiej ale nawet dla całej europejskiej polityki, w skutek świeżego odrzucenia ultimatum pruskiego. Nieodrzeczy więc będzie pokrótce chociaż uprzytomnić sobie naturę obecnego zawikłania, która mu owę szczególną nadaje wagę.

W Hesi elektoratnej toczy się, jak wiadomo, od lat wielu spor pomiędzy monarchą, to jest elektorem heskim, a ludem, wolnomyślną konstytucją z r. 1831. Elektor zniósłszy samowolnie i bezprawnie ową konstytucją, okrojował nową, której jednak większość kraju po dziś dzień uznać się wzbrania. Każdy ze sejmów zwołanych na podstawie okrojowanej konstytucji, zaczynał od protestowania przeciwko prawomocności takiej. Otóż elektor wziął się tej wiosny na inny sposób: wydał nowe prawo wyborcze, które stanowi, że ci tylko wybierają i wybieranymi na sejm być mogą, którzy z góry się zobowiązali uznać okrojowaną konstytucją. Przeciwno takowemu krokowi elektora wystąpiły nietylko już Prusy, ale także Austria, a nawet frankfurcki sejm rzeszy niemieckiej, który niegdyś pomagał elektorowi w obaleniu wolnomyślną konstytucji. Tym razem jednomyślnie one postawiły żądanie, żeby elektor cofnął swoje nowe prawo wyborcze i przywrócił konstytucję z r. 1831. Elektor, ulegając konieczności, przystał temi dniami na owo wezwanie z Frankfurtu sobie przesłane. Jako zręczny polityk wszelako odgrywa on przytém rolę monarchy niemieckiego, który ściślej niby łączy legalności i każdemu wezwaniu przez legalny organ rzeszy, to jest przez sejm związkowy, postawionemu a w granicach prawa związkowego poruszającemu się, jak zawsze był posłusznym, tak też i dziś z największą gotowością zadość uczynić nieomieszka.

Dotąd wszystko mniej więcej w porządku i niebyłoby jeszcze powodu do groźnych powikłań niemiecko-europejskich. Powikłania te rodzą się dopiero z roli jaką Prusy w tej sprawie odgrywają i z następstw tej roli. Prusy są z jednej strony członkiem rzeszy niemieckiej i w tym charakterze podały one wspólnie z Austrią ów wniosek do sejm rzeszy, przeciwko któremu elektor nie ma nic do nadmienienia, o ile wniosek zamienił lub już się zamienił w uchrwałę związkową. Ale Prusy są różną z tego jednym z wielkich mocarstw niemieckich i europejskich, które pchane opinią liberalnego i postępowego w Niemczech stronnictwa, radeby z duszy serca pochwycić przewodniczącego czyli hegemonią w sprawach niemieckich, o ileby to bez wielkich wojen i wstrząśnięć uczynić się dało. Żeby mieć tytuł takiego przewodniczenia, trzeba oczywiście z czemś stanowczym i samodzielnym chcieć i umieć wystąpić w przypadkach, gdzie jak w Hesi, sejm związkowy i prawo związkowe nie dają wystarczającej przeciwko nadużyciom monarchicznemu opieki. To też w r. 1850 pokusiły się Prusy w téjże samej sprawie o krok energiczny i samodzielny, ale niebawem, ulegając dyplomatycznemu naciskowi Austrii, Rosji i t. d. zatrzymały podniesioną nogę w powietrzu: po sławetnej bitwie pod Bronzell, gdzie jedna szkapą polega, cofnęło się wojsko pruskie z Hesi i wszystko wróciło do dawnego status quo. Dziś Prusy pokusiły się po raz drugi o to, ażeby w tymże samym co dawniej celu, to jest w celu moralnego ugruntowania swój hegemonii Niemczech, wystąpić samodzielnie i energicznie w obronie praw ludu heskiego przeciwko despotycznej samowoli elektora. Przystając więc na owym wniosku uczynionym w marcu r. b. do sejm rzeszy niemieckiej wspólnie z innymi członkami rzeszy, przystał świeżo król pruski, jako naczelnik udzielnego wielkiego państwa niemieckiego, generał Willisena w nadzwyczajnym poselstwie do Kasselu. Generał Willisena wziął z sobą list do elektora, w którym miały być podobno zawarte bardzo energiczne i stanowcze żądania. Mówimy: podobno, bo cała ta sprawa była jeszcze świeża, izby dokładne o niej mogły być wiadomości.

Otóż elektor przyjął poselstwo pruskiego wysłannika bardzo energicznie, podobno nawet obelżywie. Szczegóły nie są jeszcze dobrze wiadome, powiadają wszelako powszechnie, że elektor odebrawszy list z rąk Willisena, nieraz był go nawet przetrząsnął, ale z gniewem o ziemie rzucił. Bądź co bądź, generał Willisena odjechał z Kasselu z kwitkiem, nader niegrzecznego rodzaju przyjęcia. Gabinet pruski na wiadomość o wyrządzonej swemu wysłannikowi zniewadze, posłał bezzwłocznie elektorowi ultimatum, żądające świetnego zadośćuczynienia niegrzeczności wyrządzonej Williseniemu a przytém dania dyktowanego obecnemu ministerstwu heskiemu w przeciągu 24 godzin. Elektor odrzucił to ultimatum w weszyli poniedziałek, w skutek czego zerwane zostały kroki dyplomatyczne pomiędzy Hesi a Prusami i lada chwila rozpoczęcia kroków nieprzyjacieli oczekiwac się godzi.

Tu dopiero jest sek właściwy, bo niewiadomo jak się rzekądziej obróca. Jedni mówią: Prusy za daleko się już posunęły, zbyt dotkliwie od małego księżątka doznały obrazy, by miały natychmiast wojskami swymi wkroczyć do Hesi dla ocalenia zuchwałych, dla przywrócenia Hesom wolności konstytucyjnej i dla zapewnienia sobie takim śmiałym, energicznym i pełnym godności postępowaniem, pożądaną w Niemczech supremacyję moralną, którą z czasem mogła i musiała materialną się zmienić. Inni natomiast, a w tej liczbie elektor heski, powiadają: Prusom wolno stawiać jakie im się podobają wnioski u sejm rzeszy względem Hesi, ale nie wolno im własną rękę miazgać się do heskich spraw wewnętrznych, a więc zerwaniem rzeszy; jeżeli bowiem jeden z członków rzeszy dozna krzywdy od drugiego, skarżyć się winien do sejm

związkowego, nie zaś sam sobie sprawiedliwość wymierzać; a więc strachy na Lachy: Prusy zatrzymają się nowu po raz drugi, bo idąc naprzód na własną rękę, rozbiłyby rzeszę i wzniciły może wojnę europejską, czego przecież uczynić nie zechcą. Tak rozumuje elektor i w tém rozumowaniu czerpie otuchę w obec tak groźnego i potężnego jak Prusy przeciwnika. Austria natomiast nieprzychylając się dotąd stanowczo na żadną stronę, odgrywa rolę zazdrosnego spółzawodnika o jeden i tenże sam cel westchnień i pragnień: o hegemonią niemiecką. Dotąd przylączyła się gabinet wiedeński do wszystkich pruskich kroków, nawet do listu wiezionego przez Willisena, ale jedynie z uczucia zazdrości, izby Prusy nie same na swoją rękę robić nie mogły. Jaki rzeczy wezmą dalszy obrót, zobaczymy w dniach najbliższych.

N. Pan raczył mianować wiceprezesa najwyższego trybunału, dra Schlickmanna, rzeczywistym tajnym wyższym radcą sprawiedliwości. Rzecznika i notariusza Gostkowskiego w Butowie (Bytomiu) przeniesiono w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Słupsku, przeznaczając mu Słupsko na miejsce zamieszkania.

Berlin, 21 maja. O sprawie heskiej wiadomo dotąd tylko z ogłoszonych przez ministerjalną Stern Ztg. dokumentów, że w nocie, którą poseł pruski heskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Göddausowi, przy swym odjeździe z Kasselu wręczył, główny przycisk położono na to, że zawieszenie postępowania wyborczego nie uważa rząd pruski bynajmniej za wystarczające, ale żąda stanowczo przywrócenia konstytucji z r. 1831. O egzekucji wojskowej w wszystkich przez Stern Ztg. przytoczonych dokumentach nie ma mowy. Przeciwnie donosi urzędowa wczorajsza Casseler Ztg: Pan Baumbach, poseł elektorski, interpelował hr. Bernstorffa w Berlinie o rozporządzone przez Prusy środki wojskowe i odebrał odpowiedź, że środki te nie są wymierzone przeciwko Hesi elektoratnej, ani też takowe uważane być mogą za demonstracją przeciwko rządowi heskiemu.

Berlin, 22 maja. Na wczorajszym i dzisiejszym posiedzeniu plenarnym zajmowała się izba poselska rugami wyborczymi. Uznano już około 300 wyborów za ważne. Był minister Patow wstąpił do izby i zajął miejsce obok Vinkego. Z ministrów byli obecni Heydt, Jagow, Holzbrink. Na wniosek jednego wydziału zawiązała izba ministerstwo, ażeby celem ustanowienia pewnego porządku pod względem kolei różnych powiatów przy głosowaniu, wydało deklarację § 21 regulaminu wyborczego z dnia 4 października 1861. Minister Jagow odpowiedział, że nie ma nic przeciwko temu.

— Poseł pruski u dworu kasselskiego, p. Sydow, przybył wczoraj do Berlina i miał zaraz posłuchanie u króla i ministra spraw zagranicznych. Ponieważ elektor heski dotąd nie dał zadośćuczynienia, mają wojska pruskie jutro wkroczyć od Paderbornu i Höxter do kraju heskiego. Tutejsi bankierowie przesłali już dziś z upoważnienia rządowego kwity dyspozycyjne na znaczne sumy, służące mające na pokrycie kosztów utrzymania wojska egzekucyjnego.

— Frakcyje liberalne izby poselskiej pruskiej obradują obecnie nad adresem do króla. Sybel wypracował już projekt do adresu i przedłożył go frakcyi Bockum-Dolffsa do osądzenia. Prezydium izby poselskiej wybranem zapewne będzie w dawniejszym swym składzie, a to tem więcej, że hr. Schwerin dopiero za kilka tygodni krzesło swe w izbie poselskiej zajmie. Baron Vincke nie połączył się dotąd z żadną frakcją.

— Mówią znowu obecnie mocno o zmianie ministerstwa. Czy zmiana ta ma być całkowita, czy też tylko częściowa, w tém rozchodzą się zdania. Tyle atoli jest pewnym, że prezydent w radzie gabinetowej ks. Hohenlohe-Ingelfingen zażądał dymisy i że z p. Bismarck-Schönhausenem rokowano o przyjęcie przewodnictwa w radzie gabinetowej.

— Ministrowie odbyli wczoraj dość długą radę gabinetową, na której jak się domyślają, rozbięto sprawę heską.

— Tutejszy korespondent do Gazety Kolońskiej w następujący sposób opisuje zagajenie sejm pruskiego: Tym razem zagaj sejm nie król osobiście, ale z upoważnienia jego przez ministerstwa, książę Hohenlohe-Ingelfingen. Z tego powodu zagajenie miało cechy uroczystej, która je w ostatnich czasach odznaczała. Nieobecności króla przypisywano znaczenie polityczne i dla tego nie było widać radości. Na białej sali stał tron zasłonięty, a w loży dworskiej nikt nie zasiadał, była całkiem próżna, w loży dyplomatów tylko kilka osób, między tymi widziano neapolitańskiego księcia Carini. Publiczności było dosyć w trybunie dla niej przeznaczony. Około godziny 12tej zgromadziło się członków obu izb daleko mniej niż dawnymi laty, chociaż w biurze izby deputowanych zapisało się 280 członków. Zaraz po godzinie 12tej przybył książę Hohenlohe-Ingelfingen i stojąc na lewo od tronu, odczytał swą mowę zagajającą sejm, którą podaliśmy. Czytał zimno, jednotonnie, po urzędowemu, na żadne miejsce nie kładł przycisku, a zgromadzenie także monotonicznie słuchało całej mowy, lubo osnowa była ujmująca, a co do Hesi stanowcza. Cały akt bodaj trwał ćwierć godziny. W końcu hr. Eberhard Stolberg Wernigerode wykrzyknął: Niech żyje Najj. Pan! a za nim zgromadzenie powtórzyło ten okrzyk trzykrotnie. Przed zagajaniem sejm miał p. Hengstenberg kazanie w tumie ewangelickim, ale bardzo

tendencyjne i to tak dalece, że je niektórzy porównywali ze wstępami artykułami Gazety Krzyżowej.

— Dzisiejszy ranny numer Berliner Allgemeine Ztg. zabrała policja; równy los spotkał wczorajszego Publicystę o godzinie 1 w nocy na rozkaz król. prokuratury za artykuł wstępny pod napisem: 0 + 0 + 0 = 0., rozbierający mowę zagajającą sejm powiedzianą przez prezesa ministerstwa, ks. Hohenlohe Ingelfingen. Mówiono również, że skonfiskowano wczorajszy numer Volks Ztg. i Kr. Ztg. już po rozesłaniu prawie całego nakładu.

Lubliniec, 19 maja. Przedwczoraj po południu zerwała się chmura nad Zieloną, nad rzeczką Małapanią. Pola okoliczne szeroko powódź zalała, tak że nawet na wzgórzach stała woda przeszło na stopę. Szkoda jest znaczna. Żwirówka do Żyglina w kilku miejscach zniszczona, mosty murowane zburzone.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 maja. Dziś, jako w dzień rozpoczęcia słynnego odpustu ś. Bonifacego, celebrował sam arcybiskup w Czerniakowie.

— W Kaliszu targ na wełnę odbędzie się dnia 31 maja, 1 i 2 czerwca.

— Piszą ztąd, 15 maja, do Czasu: Nabożeństwo majowe zwiększyło znów liczbę obchodów kościelnych. Policja usiłowała wzbronić oświetlenia figur świętych po ulicach. Początkowo postępowała sobie dość otwarcie, rozpędzając lud zebrany wieczorem dla odmówienia pacierza, i gasząc lampy. Gdy jednak w dni następne figury jeszcze gęściej oświetlane były, rząd użył pośrednictwa Hubeego do arcybiskupa, aby ten wydał do duchowieństwa rozporządzenie przeciwne zwyczajowi. Ks. Feliński odpowiedział, że tego uczynić nie może, że uświęconych zwyczajem obrządków, zwłaszcza w miesiącu poświęconym czci Maryi, do której lud szczególnie miewa nabożeństwo, znosić niema mocy; powoływał się nawet na ciągłe ofiary na świetlo przed figurami, które przez pisma publiczne głoszone bywają, że zatem ofiary, a więc to oświetlanie nie ustanie. Niezadowolony z tego Hube, a więc i policja, szukają środków przesładowania ludu. Zwyczajem jednych katolików jest zdejmować czapkę przed kościołem, drugi dodaje do tego znak krzyża na piersiach, inny przed kościołem przykleja i otóż tych ostatnich czuwająca policja natychmiast podnosi za rękę i odmi prowadzi na stronę, czem lud niesłychanie bywa drażnionym, narzeka na arcybiskupa, że się za nim nie umie, bo od władzy kościelnej wygląda jedynie opieki. Szczególnie pilnowaną jest figura przed Kapucynami. Doniesiono wam zapewne o scenach jakie w kościele Kapucynów miały miejsce; dziś dodaje, że w nocy dnia tegoż odbyto w klasztorze ścisłą rewizję a miało nowicie poszukiwanie tego, który policjantom rozdawał drukowane modlitwy i toczył z nimi walkę słowną. Najściślej poszukiwania po klasztorze i samym kościele niedoprowadziły do celu. Napadnięto gwardyana, aby ten wskazał miejsce ukrycia.

Jak nam powiadano, ks. Feliński przed 29 kwietnia wyjechał do Łowicza, nie był więc na pokojach zamkowych, w dzień wielkich łask carskich, Lüderson wrócił 9 z Petersburga, arcybiskup 10 wyjechał do Skierniewic, niepowitawszy wrzód p. o. namiestnika. Lüderson wysłał po niego sztafetę, ale ks. Feliński swój powrót aż do wtorku odłożył. We środę miał posłuchanie u Lüdersona, na którym tenże objawił mu niezadowolenie cesarskie, głównie z powodu publikowania papieskiego listu, wyrzucał arcybiskupowi, że zdradził zaufanie w nim położone, trzymając z ludem a nie z rządem, i nie wpływając na uspokojenie ludu, że 29 kwietnia nie był na pokojach zamkowych, aby złożyć życzenia. N. Panu i wyraził podziękowanie za uwolnienie niektórych księży. Arcypasterz odpowiedział, że wino z tego powodu tylko na rząd spłynąć może, że ciągle drażnienie ludu przez gospodarującą w kościele policją, a ztąd obrazające miejsce sceny, mogą go zmusić do zamknięcia kościołów a otwierania kaplic po prywatnych domach, że gdy on kościoły zamknie, nie tak łatwo otworzy je przyjdzie, że i na Syberyi arcybiskupem być nie przestanie. Ze już w samych początkach dał dowód uspokojenia ludu, że zdoła w dalszym ciągu wpływ ten wywierać, ale wtedy, gdy policja zdala od kościoła będzie.

Gdy to piszę, ruch niezwykle panuje na ulicach. Wybiegam i dowiadam się, że po skończeniu majowego nabożeństwa w kościele Karmelitów na Lesznie, w czasie którego śpiewano pieśń „Serdeczna Maryo”, policja usiłowała aresztować niektóre osoby, ale gdy tłumy innych wystąpiły w obronie ich, policja rozbiegła się była zmuszona, aby zawiązać pomocy. Po chwili batalion piechoty, parę sotni kozaków i oddział kawalerii nadbiegły na miejsce, lud z miasta zaciekawiony biegł tłumami w tamtą stronę i zanim pozamykano wojskiem poboczne ulice, mnóstwo ludzi już było przed kościołem. Wtedy nastąpiły kozackie zabawy z batami, a podobno są osoby i pikażnionie. Aresztowano przy tém kilkanaście osób, pomiędzy którymi podobno siedm kobiet. Szczegółów jeszcze nie wiem, bo to rzecz świeża. Wczoraj w tymże kościele także kilka aresztowano osób, między innymi dwie panny Piotrowiczównie i córkę lakiernika z Leszna Czajewiczówną.

W sprawie aresztowanych oficerów nie niesłychać, prawdopodobnie kara będzie łagodną. Kriżanowskiej już brał świadectwo lekarskie o nadwątłonym zdrowiu, które go o urlop prosić zmusza. Zresztą żadnej zmiany.

FRANCYA

Paryż, 17 maja. Monitor ogłasza dzisiaj ważną depeszę z Meksyku przyslaną przez admirała Jurien Lagravière, który donosi, że wojsko francuskie zaczęło kroki niedrzyjacielskie, wkroczyło do Orizaby, stoczywszy utarczkę kawał ryj; armia meksykańska jest w odwrocie ku stolicy. Tak więc rozpoczęła Francja na własną rękę wojnę z Meksykiem, opuszczona od swoich związkowych. Prócz tego ogłasza Monitor ważną korespondencją z Hawanny z dn. 28 kwietnia, która zawiera obszernie i dokładnie szczegóły o przyczynach nieporozumień i rozbratu, które powstały w Meksyku między pełnomocnikami trzech mocarstw. Głównym powodem do usunięcia się Anglików i Hiszpan od współdziałania w dalszej wyprawie była opieka, którą pełnomocnicy francuscy otwarcie dawali generałowi Almonte, przywódzcy bardzo nie licznych stronniczo monarchicznego w Meksyku i intrygantowi, który przeszedł do obozu nieprzyjaciół swego kraju. Na naradzie odbytej dnia 9 kwietnia między komisarzami trzech mocarstw, oświadczyli generał Prim i pełnomocnik angielski sir Ch. Wyke, że przytomność generała Almonte w obozie francuskim zmienia zupełnie warunki układu w Londynie zawartego, który wyraźnie stanowił, że się mocarstwa mięszać nie będą do spraw wewnętrznych i stosunków rządowych Meksyku; tymczasem tak generał Almonte jako i jego towarzysze głośno występują z zamiarami obalenia teraźniejszej formy rządu i ustanowienia monarchii w Meksyku; dla tego, jeśli pełnomocnicy francuscy nie oddalą natychmiast generała Almonte, natenczas tak Hiszpanie jako i Anglicy wrócą zaraz napowrót do krajów swoich. Pełnomocnicy francuscy przystać nie chcieli na to żądanie, twierdząc, że opieka dana Almontem nie jest bynajmniej jeszcze mięszaniem się do spraw wewnętrznych Meksyku, i że zresztą opieka raz przyznana cofniętą być nie może bez dyshonoru dla Francji; zaręczali przy tem iż cesarz postanowił pozostawić Meksykanom wszelką wolność obrania sobie formy rządu, jaką będą chcieli i oszczerstwem jest twierdzić, jakoby zamyślał gwałtem zaprowadzić rząd monarchiczny w Meksyku. W skutek tego oświadczyli generał Prim i sir Wyke piśmiennie pełnomocnikom francuskim, że od tej chwili wspólnie z nimi działać przestają. Admirał Jurien i poseł Dubois de Saligny ze swej strony donieśli natychmiast prezydentowi Juarezowi, że nie oddalą z obozu swego generała Almonte, o co się prezydent już poprzednio w nocie z dn. 3 kwietnia domagał. W tym urzędowym doniesieniu z dnia 9 kwietnia, które korespondent Monitora dołącza, mówią pełnomocnicy, że generał Almonte nie tylko upoważnionym, ale nawet zawezwanym został przez rząd francuski, aby się udał do Meksyku (był bowiem w Europie) i rozsiadł pomiędzy swymi współrodakami słowa zgody; dalej zarzucają prezydentowi Juarezowi, że użył gwałtownych środków na przytłumienie wolnego objawu życzeń kraju i opinii publicznej i na zdłuzenie Europy, aby uwierzyła, że zwycięstwo mniejszości przesładowczej jest jedynym pierwiastkiem porządku i reorganizacji w Meksyku; w końcu oświadczyli pełnomocnicy, że wojsko francuskie cofnie się po za warowne stanowiska pod Chignite, aby odzyskać mogło wolność swoich poruszeń. Z tego postępowania komisarzy francuskich okazuje się, że rząd francuski nie miał zamiaru rozpoczynać na prawdę układów z prezydentem Juarezem; bo gdyby w istocie o nich myślano, toby zapewne uwzględnionem zostało żądanie Juareza co do generała Doblado, który koniec końcem w stosunku do swego kraju jest zbiegiem i zdrajcą. Na wspomnianej co dopiero naradzie w Orizaba skarżyli się pełnomocnicy angielski i hiszpański na dawniejszą uwagę Monitora, tyczącą się układu w Soledad, w której Monitor wyrzekł, że ów układ był nadwężeniem godności Francji; oświadczyli oni uroczyście, że ów układ zgodnym był zupełnie z zamiarami które miały mocarstwa podpisując wspólnie ugodę londyńską. Na to odpowiedzieli pełnomocnicy francuscy, że niezwykłe względy i oszczędzanie Juareza, okazujące się w warunkach układu w Soledad, były raczej przeciwnie ugodzie londyńskiej, niż z nią zgodne. Do wszystkich tych wiadomości w Monitorze francuskim zawartych dodać jeszcze należy list generała Prima ogłoszony w londyńskim Morning Post. Chodzi przedewszystkiem w tym liście generałowi, aby wykazał, że komisarze angielski i hiszpański z góry zamiarkowali u kolegów swoich francuskich ukryte zamysły, zwłaszcza, że Almonte i jego towarzysze z taką uporczywością wspierani przez dowódców francuskich, objawiają głośno zamiar utworzenia monarchii w Meksyku i to na korzyść arcyksięcia Maksymiliana austriackiego. Otóż generał Prim otwarcie zarzuca Francuzom, że jedynie tylko po to przyszli do Meksyku i rozpoczęli swoją wyprawę, i kończy list zeznaniem, że jego powinność nie pozwala mu działać dłużej jeszcze w przedsięwzięciu, które ma taki cel. Telegram z Kadyksu dziś przesyłany donosi, że komisarze angielski i hiszpański oznajmili Juarezowi postanowienie swoje niebrania udziału w wyprawie, w skutek czego rząd meksykański ofiarował im się z gotowścią takiego zadoścuczynienia, które całkowicie zaspokoi wszystkie ich reklamacje. Dzienniki półurzędowe paryskie, a mianowicie Patrie nieposiadają się z gniewu na Anglików i Hiszpan Patrie nazywa dzisiaj „zdradą“ postępowanie komisarzy angielskiego i hiszpańskiego, chociaż równocześnie przyznaje tenże sam dziennik, że generał Almonte stanął na czele stronictwa monarchicznego meksykańskiego i że skoro tylko Francuzi wkroczą do Meksyku, natychmiast postawią owego generała na czele rządu tymczasowego. Zgromadzenie ustawodawcze obrane na drodze głosowania powszechnego ma potem wyrzec z zupełną swobodą, jakie są życzenia ludu co do wyboru rządu. Patrie twierdzi zresztą, czemu też i dzisiejszy Monitor wierzy, że marszałek Serrano, gubernator Hawanny, przeciwny postępowaniu Prima, nie chciał mu posłać statków do przewiezienia wojska i że w skutek tego generał Prim musiał nająć kilka statków kandydowych, aby ów przewóz uskutecznić.

Wielkie wrażenie zrobiło tutaj świeżo rozporządzenie rządowe Mirès ogłoszone temi dniami projekt do nowego przedsięwzięcia finansowego, pod tytułem pożyczki; projekt

ten zamieszczony był w kilku dziennikach. Rząd dzisiaj zakazał wszystkim innym dziennikom odrukowania tej odezwy a Mirèsowi wykonania swego zamiaru. To wdzieranie się rządu w prawa osób prywatnych wywołało tutaj dość powszechne oburzenie, zwłaszcza że Mirès zyskał sobie przez swój proces wielką popularność.

— Bankier Rothschild z Paryża wysłał temi dniami 500 tysięcy funtów szterlingów w sztabach złotych i imperyalach rosyjskich do Petersburga, jako zaliczkę na poczet ostatniej pożyczki rosyjskiej.

— Wicekról egipski Said pasza przybył do Tulonu, gdzie z królewskimi honorami przyjmowany zwiędzał pancerne fregaty i arsenały morskie. Jest bardzo otyły, ale mimo to ruchawy i wybornie mówi po francusku.

— Z Rzymu nadeszła wiadomość, że papież oddał pod dyspozycję królowi Franciszkowi korwetę „Immacolata Concezione.“ Podług wiadomości tej zdawaćby się powinno, że Franciszek II wkrótce opuści Rzym.

Paryż, 18 maja. Depesza telegraficzna donosi nam z Rzymu, że generał Goyon wyjechał z tamąd do Paryża, „aby naradzić się z cesarzem.“ Wyjazd króla W. Emanuela z Neapolu przyspieszonym został i już podobno jutro ma nastąpić, a książę Napoleon nie będzie towarzyszył teściowi swemu, lecz wróci wprost do Paryża. W Rzymie zrobiło to dość wielkie wrażenie, że poseł angielski sir James Hudson jadąc do Neapolu i przejeżdżając przez Rzym, nie odwiedził ani papieża, ani kardynała Antonellego, ani króla Franciszka II. Król ten zresztą chory na ospę, a żona jego na szkorbut. Garibaldi zamieszcił w G. zecie Mediolańskiej list dość zgryźliwy, skargąc się bardzo gorzko na sposób aresztowania pana Castabene, oficera skompromitowanego w ostatnim spisku, a którego w domu Garibaldeggo w Trescorre schwytano.

— Dość uzasadnioną zdaje się być pogłoska, że baron Mercier wystąpił znów jako pośrednik między Amerykanami, celem spowodowania ich do zaprzestania wojny domowej. Podał on projekt, na mocy którego stany południowe wrócić mają do związku, uzyskawszy zupełną amnestyę i niektóre rękojmie tyczące się załatwienia sprawy niewolniczej.

— Said pasza, wicekról egipski, przyjechał do Paryża i stanął w Tuileriach.

— Z Włoch dzisiaj dochodzą wiadomości, potrzebujące jednak potwierdzenia, że generał Durando, minister spraw wewnętrznych, jedyny członek gabinetu, który w Turynie pozostał, powołany teraz został telegrafem do Neapolu, aby naradzić się z kolegami swymi względem nowych wniosków, które książę Napoleon miał z sobą przywieść. Wiadomość ta, choć nie jest pewną, okazuje jednak jak mało w ogóle wierzą w zaręczenia urzędowego Monitora, który podróży księcia odmawia wszelkiej politycznej wartości. W Rzymie panuje, jak twierdzą korespondencye z tego miasta, w kołach urzędowych, wielkie zniechęcenie i rozprężenie. Otaczające papieża osoby, dzielą się na dwa obozy; partya cudzoziemców, szczególnie legitymistów francuskich, arystokratów niemieckich i belgijskich, namawia bezprześlanku do ostatecznych środków, do nieustępowania w niczem i nakoniec do ucieczki; gdy tymczasem znaczna większość Włochów radzi względne i ostrożne postępowanie i najzupełniej przeciwną się okazuje zamiarom wszelkim wyjazdu z Rzymu. Z biskupów włoskich albo mało którzy, albo też żaden nawet, (jak twierdzą dzienniki francuskie), nie przybędzie do Rzymu na kanonizację męczenników japońskich, z biskupów zaś francuskich tylko 30 na 90 wniosło o upoważnienie do rządu. Podobno kardynał Morlot, arcybiskup paryski, przed wyjazdem swoim miał dość długą rozmowę z cesarzem, z którego chciał wybać, jakoby miał życzenia co do postępowania biskupów francuskich w Rzymie. Cesarz miał mu oświadczyć, że wszelkie instrukcje co do tego dla biskupów byłyby niepotrzebne, skoro rząd papieski zapowiedział, że cel zebrania będzie wyłącznie religijny.

— Słychać że król W. Emanuel odroczył podróż, którą synowie jego odbyć mieli niebawem po krajach wschodnich, ze względów politycznych, ponieważ niektóre mocarstwa, a mianowicie dyplomacya niemiecko-austriacka, zaczęły się już mocno tem niepokoić upatrując intrygi i niebezpieczne zamiary w tej naukowej wycieczce książąt włoskich.

— Niektóre dzienniki paryskie twierdzą, że papież kazał oświadczyć cesarzowi w bardzo stanowczych i dumnych wyrazach, że chce tylko, żeby go uwiadomiono tydzień wprzód, nim wojsko francuskie będzie miało Rzym opuścić. Wiadomość ta zdaje się być nieprawdopodobną, zwłaszcza, że już dawniej podobną puszczonego pogłoskę, że gdy margrabia Lavalette wspomniał o możliwości odwołania załogi francuskiej, odpowiedział mu kardynał Antonelli, że niema nic przeciwko temu i prosi tylko, aby go na 24 godzin wprzódy o tem uwiadomiono nim wymarsz nastąpi. W kołach sprawie włoskiej nieprzychylnych w Paryżu twierdzą, że zamiar niespodzianej napaści na Tyrol, który, jak wiadomo, rząd włoski temi dniami odkrył i udaremniał, pochodził od samego Garibaldeggo, któremu się już nudzi wyczekiwać tak długo wyswobodzenia Wenecji; że o zamiarze owym doniósł gabinetowi turyńskiemu gabinet paryski, który zresztą kazał przestrzedz także rząd austriacki, aby się miał na ostrożności; że minister Durando mniej więcej też o tem wiedział i tylko teraz mocno zdziwionego udaje, kiedy się mógł przekonać, żeby się całe przedsięwzięcie nie było powiodło, i że nakoniec przyjdzie niezadługo do gwałtownych wstrząśnień we Włoszech, zwłaszcza, że Garibaldi nie jest człowiekiem, który by się tak przedko zrękał swoich planów. Wszystkie jednak te twierdzenia są mniej więcej fałszywe. Król W. Emanuel przy końcu miesiąca wraca do Turynu, dokąd mu zięć jego, książę Napoleon, towarzyszyć będzie.

— Wicekról egipski, Said pasza, wyjechałszy z Tulonu, zabawił tylko dwie godziny w Marsylii, poczem udał się w dalszą podróż do Paryża.

— Na ostatniej wielkiej wystawie agronomicznej w Bourges odbywano doświadczenia parowym plugiem Fowlera, które się jednak niekoniecznie powiodły.

Paryż, 19 maja. Dzienniki paryskie niepodległe nie mogą

się puszczać na uwagi o ostatnich ogłoszeniach Monitora, tyczących się sprawy meksykańskiej i o postępowaniu rządu w tej sprawie, wszakże z tego co la Presse i le Temps piszą, nie okazuje się zbyt wielkie zadowolenie. „Gdy się cośkolwiek przedsięwzięcie we trzech, powiada Presse, może wprawdzie powstać nieporozumienie co do jednej lub drugiej rzeczy, ale zdaje nam się, że w takim razie można się zgodzić poddając się rozstrzygnięciu większości. Niechaj sobie więc Patrie krzyczy: że zdrada, my czekajmy, nim sądzić będziemy, aby nas wpadki same poczyły.“ Patrie półurzędowa oskarża dzisiaj generała Prima, że się stara Europę oszukać i zaręcza znów dzisiaj, że Francuzi udali się do Meksyku li tylko na to, aby uczciwie i otwarcie wezwać Meksykańczyków do wyrzeczenia z wszelką swobodą na drodze głosowania powszechnego, jakiej sobie narodowej i trwałej formy rządu zyczą. Potwierdza się z innych stron także wiadomość przytoczona wczoraj, że rząd meksykański przez swego ministra spraw wewnętrznych, generała Doblado, oświadczył się komisarzom angielskiemu i hiszpańskiemu z gotowością dania im zupełnego zadość uczynienia, a komisarze uważają to oświadczenie za rzetelne i godne przyjęcia, czemu Constitutionnel nie bardzo chce wierzyć i może ma słusność po sobie, bo gdzie chodzi o płacenie, tam w ogóle, a w szczególności z Meksykańczykami, zbyt łatwowiernym być nie trzeba. Wbrew twierdzeniom Patrie i Monitora korespondencjom urzędowym, nieprawdą jest jakoby marszałek Serrano wzbierał się dostarczyć Primowi potrzebnych do przewozu wojska statków; owszem podług dzisiejszych wiadomości przewozi Prim swoje wojsko na trzech statkach rządowych hiszpańskich i dwóch fregatach angielskich, które mu dał admirał Dunlop i do których przynajmniej jeden statek kupiecki francuski. Marszałek Serrano, odebrawszy zwłanie, natychmiast posłał do Vera Cruz okręt parowy. Korespondencya z Hawanny, ogłoszona w dzisiejszej Indépendance belge, przyznaje wprawdzie, że Meksyk jest w najopłakalszym stanie mierzącu i rozprężeniu, twierdzi jednak, że uczucia republikańskie w przekonaniach i obyczajach mieszkańców tego kraju nadto głęboko się wkorzeniły, aby myśleć można o ustaleniu się monarchii, dołącza przytém ciekawą odezwę generała Saragossy donoszącą Meksykańczykom o zerwaniu związku między Francuzami, Hiszpanami i Anglikami, wzywającą ich przytém, aby odważnie stawili czoło najeźdźcom ojczyzny. Obiegające dzisiaj na giełdzie paryskiej pogłoski, jakoby rząd hiszpański wyparł się generała Prima i wojsko pod innem dowództwem do Meksyku wysłać zamyślał, są najpewniej fałszywe, tem bardziej że gabinet madrydzki dostał wczoraj dopiero depesze urzędowe, w których generał Prim donosi o tem co zaszło i ogłasza przyczyny swego postępowania i wczoraj wieczorem miała rada ministrów nad temi depeszami obradować. Poseł francuski krząta się niesłychanie, aby rząd hiszpański pozyskał dla zamiarów swego pana i znajduje silne poparcie w przewodniczącym kortezom, panu Mon, ale niewątpliwie będą usiłowania jego bezskuteczne, ponieważ rządząca królową kamarylla nienawidzi Francuzów i Napoleona III i ponieważ zresztą większość narodu i osób do rządu należących nie widzi najmniejszego w tem rozumu, żeby Hiszpanie mieli pieniądze tracić i krew przelewać w Meksyku, na korzyść jakiegoś niemieckiego księcia, który nieomieszkałby przy pierwszej sposobności i Hiszpanom i Francuzom po austriacku się odwdzięczyć.

Paryż, 20 maja. Liberalne dzienniki paryskie puszcżają się już dzisiaj śmiało na harc przeciw postępowaniu pełnomocników francuskich w Meksyku, które jak najgorsze zrobiło wrażenie na opinii publicznej. Wszędzie gdzie tylko o tem mówią, nie mogą rozumieć i wytłómaczyć sobie należyte zasłepienie rządu, raczej cesarza, który, przypuszczając nawet, że mu się wyprawa ta uda, zamrnuje niezmiernie pieniądze i strwoni najdzielniejsze siły swej armii, postawi się w jak najdrażniejszym stosunku politycznym do mocarstw innych, na to, żeby jakiego austriackiego księcia wynieść na tron meksykański. O tym zamiarze bowiem wątpić już nie można, bo cesarz oświadczył postanowienie swoje utworzenia w Meksyku monarchii, na korzyść arcyksięcia Maksymiliana wczoraj zebrany na walną radę ministrom. Zdaje się, że Napoleon III chce mieć także swoją Moskwę w Meksyku i że szczególne zasłepienie padło na niego, aby zneutralizować jego potęgę, właśnie może w chwili, gdzieby w Europie była najpotężniejsza. Anglia jawnie i otwarcie w tej sprawie z nim zerwała, a lord Cowley oświadczył wczoraj gabinetowi paryskiemu, że rząd angielski nic nie chce mieć w Meksyku do czynienia. Również postąpił sobie rząd hiszpański, a nadzieje któremi się w Paryżu dotychczas w kołach rządowych ludzono, musiały spełznąć na niczem w obec stanowczej odpowiedzi, którą na wczorajszym posiedzeniu Kortezów dał na interpelacyę deputowanego Castro minister spraw zagranicznych, oświadcżając stanowczo, że gabinet pod każdym względem pochwala postępowanie generała Prima. To też, jak już nadmieniliśmy wczoraj, dzienniki półurzędowe i poufne francuskie miają pioryun gniewu swego na komisarzy angielskich i hiszpańskich w Meksyku i na ich rządy. Constitutionnel mianowicie wystósował dzisiaj gwałtowny artykuł przeciw generałowi Primowi, artykuł odznaczający się nawiązaniem w pismach francuskich gburawościa. Constitutionnel stara się przedewszystkiem dowieść, że cel wyprawy był najzupełniej oznaczony jeszcze przed wypłynięciem wojska z Europy i stwierdza to w razami, któremi w przeszłorocznym mowach od tronu wszyscy trzej monarchowie zapowiedzieli zawarty między sobą układ. W tych wyrazach niema jednak nic coby zdanie Constitutionnela popierało; królowa angielska wspomniała tylko, że chce przez wspólne działania trzech mocarstw osiągnąć zadośćuczynienie za doznanne krzywdy; królowa hiszpańska oświadczyła, że przez owę wyprawę chce przeszkodzić ponawianiu się gwałtów, które stały się przedmiotem oburzenia dla świata i zniewagi dla ludzkości, a wręcz cesarz Napoleon wyrzekł wówczas, że Francja łączy się z Anglią i Hiszpanią, aby wziąć pod opiekę swoich współrodaków, odeprzeć zamachy przeciwnie prawu narodów i zasadom ludzkości; widzimy zatem, że trudnoby było z tych wyrazów

wyciągnąć jakiegokolwiek uprawnienie dla monarchicznych planów rządu francuskiego.

Co do sprawy włoskiej, głównie się zajmuje opinia publiczna wykrzykiem ostatniego spisku. Nieprzyjaciele sprawy włoskiej nie przestają twierdzić, że Garibaldi znał wszystkie szczegóły owej kampanii przeciw Austryakom ukartowanej, ponieważ znajdował się właśnie w samym spisku ogniomów, oraz kilku ludzi przytrzymano w własnym jego domu i on bardzo drażliwy list wystósował do Gazety Medyolańskiej, protestując przeciw schwytcianiu jednego ze spiskowych. Z innej jednak strony widać, że najzupełniej potępiał tajemne owe werbunki i pokątnie wyprawy, które jedynie tylko sprawę włoską na szwank narazić mogły; wypowiedział on to temi dniami w przemowie do ludności miasta Bergamo, oświadczając, że nigdy nie upoważnił owego spisku, który rząd teraz przytłumił, i pochwalił tylko adres młodzieży, okazującej swoją gotowość udania się za nim, aby dokonać dzieła narodowego. W wojsku austriackim, jak twierdzą naturalnie pisma austriackie i niemieckie, wielkie wywołała zadowolenie wieść o owych spiskach lombardzkich i możność rozpoczęcia znów wojny, w której się Austriacy chcą pomścić za Magentę i Solferino.

Ze Stambułu donoszą, że Dżemil pasza został mianowany posłem tureckim w miejsce Velego paszy. Następca tronu angielskiego lada dzień ma wrócić ze Syrii do Stambułu.

Wczoraj wydał hrabia Morny wielki obiad na uczczenie kuzyna swego, księcia Woroncwa, który wygrał w drugiej instancji ów sławny proces z Doigorukim.

WŁOCHY.

Turyń, 18 maja. Liczba aresztowanych spiskowych, którzy pod dowództwem Nullo i Cattabeni do południowego Tyrolu wpaść zamierzali, aby tym sposobem sprowadzić wojnę pomiędzy Austrią i Włochami, wynosi dotąd 540. Są oni po większej części Lombardzcy. Pokazuje się, że Garibaldi o zamiarze tym nic nie wiedział.

Król położył kamień węgielny do nowego portu w Neapolu. Pomimo ulewnej deszczu sprawił lud królowi przy tej sposobności owacy.

W Medyolanie aresztowali trzech fałszerzy banknotów, dwóch z nich pochodzi z Wenecji, a jeden z Wyrtembergii. Znalaziono u nich około 4000 fałszywych banknotów, pomiędzy temi 200 austriackich not po 10 złr.

Turyń, 20 maja. Wiktor Emanuel ma powrócić w towarzystwie ks. Napoleona w przyszły czwartek do Turynu, równocześnie przybędą i ministrowie, którzy obecnie z wyjątkiem Pettiti, Sella i Depretisa w Neapolu bawią. Utrzymują, że po przybyciu króla wystąpią z gabinetu ministrowie Persano, Conforti i Depretis.

Depesza marsylijska z dnia 20 maja donosi: Zapewniają, że administratora dycjezy neapolitańskiej msgra, Timpaldi, kilku kanoników, tudzież całą kapitułę sw. Januariusza aresztowano.

Garibaldi i inni członkowie włoskiego stowarzyszenia emancypacyjnego podali petycję do parlamentu włoskiego, ażeby w Włoszech zniesiono karę śmierci.

Flota francuska opuściła z wyjątkiem 2 okrętów Neapol dnia 17 maja. Pozostałe okręty odpłyną niezadługo do eskadry algierskiej.

TURCYA.

Trzebina, 20 maja. Czarnogórcy i Rajasy wczoraj wieczorem uderzyli na Zubcy. Całą noc trwała gęsta strzelba. Mieszkańcy Trzebini udali się w pomoc Turkom.

AMERYKA.

Nowy Jork, 10 maja. Generał Mac Clellan ścinał skonfederowanych, którzy opuścili Williamsburg, aż po rzekę Chikahoming, pod generałem Franklinem 20,000 unionistów w Westpoint, 20 mil angielskich od Williamsburg, wyładowało. Sądzą, że unioniści w Westpoint zdołają odciąć odwrot skonfederowanych na Richmond. Mac Clellan połączył się z Franklinem. Skonfederowani cofnęli się po rzekę James. W warunkach Jackson, Philipp i Paris separatyci cierpią brak żywności.

Vera Cruz, 24 kwietnia. Wojska francuskie zajęwszy Orizabę, posunęły się naprzód i zajęły kilka punktów warownych. Francuzi podają jako powód odrzucenia konwencji zawartej w Soledad: 1, wypowiedzenie wojny przez prezydenta Juareza; 2, zamordowanie kilku żołnierzy francuskich; 3, uciążliwości spowodowane przez prezydenta Juareza; 4, odcięcie wszelkiej żywności.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 maja. W niedzielę stowarzyszenie czeładzi rzemieślniczej odbyło wspólną przechadzkę do Kobyłopola. Mnóstwo mieszkańców Poznania wszelkiego wieku i powołania brało udział w tej wycieczce. Podobną przechadzkę odbyła także we wtorek tutejsza szkoła realna. Wieczorem wracali do miasta powózki uwieńczone majem, wioząc znajomych i krewnych, dla których pochód pieszki był z Kobyłopola zbyt uciążliwy. Już wieczorny mrok zapadł, kiedy mieszany tłum widzów na Szerokiej ulicy przy chwaliszewskim moście począł się rozstępować przed czterema konnymi żandarmami, którzy frontem torowali drogę dla pochodu. Tuż za nimi, a raczej jeszcze półtora konskich ogonów, uwiłaj się w sposób uderzający a zagadkowy jakiś męczynna z długą żerdzią, na której, o ile śród ciemności dało się rozpoznać, były rozwieszona jakieś chusty, a tuż za nim przez całą szerokość cizba pospólstwa. Dopiero w odległości kilkudziesięciu kroków za konnym i zbrojnym owym zastępem szła muzyka, która schodząc z mostu, zagrała melodię, do której znany hymn Heil dir

im Siegerkranz zastosowano. Dopiero za muzyką snuły się długie szeregi uczniów szkoły realnej z chorągwią swoją, z profesorami, krewnymi i znajomymi. Otóż wyczytujemy w Posener Zeitung, jakoby z którejś małej uliczki wypadła chmara młodzieży w białych konfederatkach na „nieznajomego człowieka, który z czarnobiałą chorągwią do powracających się przyłączył, któremu noszenie tej chorągwi zabronił jeden z nauczycieli, ale któremu urzędniczy władzy bezspieszstwa mieli to pozwolić; połamala drzewce i podarla chorągiew. „Wszystko to miało się stać w mgieniu oka. Z czyjego natchnienia wcisnął się ów nieznajomy tuż po za żandarmów, jak się stało że ciż żandarmi obronili go nie zdołali, skąd taka pewność żeby żerdź wspomniana miała być pruską chorągwią, wszystko to zagadkowe. Jakoż późniejszy numer tejże gazety podaje oświadczenie dyrektora szkoły realnej, dra Brennecke, tej treści: „Przy powrocie uczniów szkoły realnej ze zwykłej przechadzki wiosennej do Kobyłopola pochód w skutek nieporozumienia od bramy zbyt rychło ruszył, zanim dyrektor i kilku innych nauczycieli mających dozór nad uczniami, przybyli na miejsce dla ich prowadzenia. Co do zakłócenia z zewnątrz sprowadzonego jak się zdaje z umysłu, już rozpoczęła się śledztwo.“ Nadto Pos. Ztg., prostuje, że owa jakoby chorągiew złamana, składała się poprostu z długiej żerdzi nieostruganej, na której przytwierdzono dwie chustki od nosa, jasną i ciemną.

Król prezes policyi miasta Poznania ogłasza następujące oświadczenie:

„Rewiza obowiązków do służby wojskowej z miasta Poznania przez departamentową komisją poborową odbyła się dnia 17 i 18 czerwca w lokalu p. Koeniga, położonym po lewej stronie przed bramą Dębińską. Stawić się powinni: 1. We wtorek dnia 17 czerwca r. b. o pół do 3ej godziny z południa: a) wszyscy popisowi, których powiatowa komisja poborowa uznała albo za niezdatnych do służenia we wojsku, przeznaczając ich do rezerwy poborowej lub też do pociągu, albo za trwałe niezdatnych; b) uprawnieni do jednorocznej służby, których oddziały, do których wstąpić chcieli, jako co do ciała niezdatnych nie przyjęły; c) żołnierze, których przed upływem czasu służby dla wad ciała z wojska wypuszczono; d) landwerzycy, załączający się jako inwalidzi. 2) W środę dnia 18 czerwca r. b. o godzinie 6ej z rana: Wszyscy popisowi, których powiatowa komisja poborowa uznała za zdalnych do służenia we wojsku. Kto mniema mieć prawo do uwolnienia, powinien wcześniej wprzód podać do komisarza rewirowego potrzebne dowody, o ileby to jeszcze nie miał uczynić.“

Gniezno, 19 maja. Liczniej o wiele aniżeli w ostatnich lat dzieciątko zwiedzony był odpust św. Wojciecha, dnia 4 maja w katedrze naszej. Miły i przyjemny musiał to być dla JOKs. arcybiskupa widok owych tysięcy ze wszech stron przybywających pielgrzymów, którzy pomni tak szczerzy a serdecznych zaproszenia swego arcybiskupa w ubiegłym roku, bodaj czy nie tak licznie jak za lepszych i więcej błogich dla nas czasów na uroczystość świętego męczennika do Lechowej stolicy przybyli.

Dwadzieścia kompanii z swymi pasterzami z odleglejszych nawet okolic, wśród pieni nabożnych, częścią w wigili, częścią w sam dzień odpustu w nasze mury zawitało, by złożyć swoje skargi i żale, swe strapienia i udrczenia przed tron Przedwiecznego, by za przyczyną św. apostoła, co sam śmierć poniosł męczennika od tych, którym niósł słowo zbawienia, lepszą uprosić dola. Kompanie z Miłostawia, Winnogóry, Wrześni, przybyły razem około piątej z południa w sobotę, po nich z Mielzyna, Orchowa, Powid-a, również połączone, w końcu z Półbiedzisk. Pierwszym trzem przewodniczył obywatel Wilkoński z chorągwią, którą ks. Tułodziński przed niedawnym czasem, jako corpus delicti, z powodu zakazywanych kolorów przed sąd wrzesiński stawić musiał; drugiemu oddziałowi pielgrzymów obywatel Kozłowski także z chorągwią, na czele ostatniej kompanii postępował obyw. M. Jackowski z krzyżem, obok niego obyw. T. Radoński z chorągwią, szanowni pasterze szli tuż za chorągiewami i obrazami, za nimi ich tródkci. Każden z rzeczonych trzech oddziałów powitał kleryk w progę katedry. Gdybym był stenografem, przesłałbym wam każde z owych powitań; tak dość powiedzieć, że słowo rzewne, w myśl każdego z słuchaczy, wymowne a z prostotą prawdziwie apostołską, powiedziane, duszę niedowiarła nawet pewną otuchą i nadzieją przejęło; to też przy przyjmowaniu pierwszych trzech kompanii nie widziałem oka, któreby łzą nie było zabłysło, i widziałem kryjących się z nim, a przecież nie srom łyż takie: miła one ofiaro Panu, który je policyj, tak jak liczny każda w szerokiej i dalekiej ojczyźnie naszej.

Młody mówca żądając wstępnie, że oto młodszym tylko braciom pątników powitać przyszło, zwrócił w toku mowy uwagę, że stawają przed starożytną świątynią, przed wieki ręką światobliwych ojców naszych wzniesioną, której mury, te wieki świadki świętości i upadku narodu, liczne przetrwały pokolenia, na tyle zwycięstw, tryumfów i klęsk naszych patrzyła; a zachęcając w końcu do prawdziwej pokuty i poprawy, wezwał przytomnych do wstąpienia w progę świątyni i przesłania z przed grobu św. męczennika błagalnych modłów do Pana za stepów, który może za czasem zamiast modlitwy błagalnej pozwoli wzniesić hymny dziękczynne. Pieśń „Boga Rodzica“, przy grobie św. apostoła odśpiewana, zakończyła przyjęcie każdej kompanii w wigilią odpustu przybyłej.

Pielgrzymów zaprosili, tak jak lat zeszłych, Gnieźnianie z gościnnością, rodowi naszemu wrodzoną, do swych domów, dzieląc się z nimi jak i czem kto mógł. Wiem przypadki, że biedni rzemieślnicy, których cały majątek prócz lichych sprzętów dwa łóżka stanowiły, podróżą znużonym pątnikom je ustępowali.

Zaledwie śliczny, prawdziwie majowy ranek niedzielny zabłysnął, spieszyli jedni z gospód do świątyni, inni biegli z chorągiewami na powitanie z różnych stron przybywających pobożnych braci. Kompanie z Mielnia, Sławna, Lubowa, Gościszyna, Kędzierzyna, Niechanowa, Sokolnik, Modliszewka, Myszewka, Gąsawy, Parłina, Lubeza i Kłocka, której ob. Dziebowski z krzyżem przodował, dążyły z pieśnią pobożną na ustach, każda z swym pasterzem do grobu św. apostoła. Jedna i ta sama pieśń przez każdą kompanią przy wstępie do miasta śpiewana, dała powód innowiercom do wniosku, że to się tylko w skutek poprzedniego porozumienia między duchowieństwem naszym dzieć mogło. Snać trudno im pojąć, że pierś jednem cierpieniem i jednym bólem ściśnięta, w jednakim też jęku, jednakią modlitwą i pieśni ulgi szuka. Święty Boże... Kto się w opiekę..., to pieśni naddziadów naszych, w każdej potrzebie, w każdym ucisku i niedoli do Pana nań Pany zasyłane: Z tej naszej nędzą ściśnionej ziemi..., Boże coś Polskę..., to młodsze ich siostryce, które trafiając do przekonania i serc ludu naszego, tak prędko w nich się przyjęły.

Sumę celebrował JOKs. biskup sufragana Stefanowicz, JOKs. arcybiskup udzielał przed południem sakramentu bierzmowania w kościele pofranciszkańskim. Co w katedrze i około niej pomieścić się nie mogło, lub co rannych mszy św. wysłuchało, dążyło tłumnie na nabożeństwo do innych kościołów naszego grodu: w pochodzie tych tłumów panował taki spokój, tak uroczysta cisza, jak gdyby się cały pochód wśród murów świątyni odbywał. Dla tego też jeden z wyższych wojskowych, patrząc się na te przesuwające się masy, przekonany zapewne, że tylko żołnierzy karny w szeregu bez wyrzeczenia słówka mazerować zdołał, nie mógł znaleźć wyrazów podziwienia dla tak godnego i pełnego powagi zachowania się ludu naszego, zwłaszcza że po za granicą W. Księstwa, jak się wyraził, zgiełk, gwar, hałas, czasami nawet kłótnie i bójki, to nieodstępni towarzysze odpustów.

Po wielkim nabożeństwie zaprosił JOKs. arcybiskup całe duchowieństwo na obiad. Przed skończeniem obiadu udał się JWks. biskup Stefanowicz do kościoła pofranciszkańskiego celem udzielenia licznie zgromadzonym sakramentu bierzmowania.

Po niesporze solennym zaległy wszystkie kompanie plac przed pałacem i ulicę przyległą. Około szesnata tysięcy ludzi z ośmdziesiąt czterema chorągiewami, siedemdziesięciu pięcioma obrazami, przyszło prosić o błogosławieństwo swego arcybiskupa. Po przybyciu z kościoła przemówił JOKs. arcybiskup do zgromadzonych w krótkich wyrazach, oświadczając, że z jak największą i najszczerszą chęcią udzieli błogosławieństwa, po które przychodzi, nadto Ojca św., na którego wezwanie do Rzymu się udaje, przysięł prosić o błogosławieństwo dla swych owieczek obojga archidiecezyi, które modlitwą i czynem dają dowody przywiązania do stolicy Apostolskiej, złożywszy dotąd, lubo same biedne, 170,000 złp. na potrzeby głowy kościoła. Po przemówieniu padły one tysiące na kolana, a kornie pochylonym głowom błogosławiła ręka prymasa arcybiskupa. Bodajby błogosławieństwo to spojęło na całym narodzie polskim, jako wyszłe z ust tego, co sam jeden już nie jako wysłannik rządu, przy kanonizowaniu męczenników japońskich, jedynym z biskupów polskich będzie jego reprezentantem.

Po otrzymaniu błogosławieństwa powstał lud, puszczając się z pieśnią: „Z tej naszej nędzą ściśnionej ziemi“ ku domowej zagrodzie. Kompanie udające się gościnnie ku Wrześni, odprowadzały tysiące, jak gdyby z wdzięczności, że to z tej strony przed trzema laty ks. Tułodziński z Miłostawia pierwszy z swą kompanią do nas zawitał, przypomnieli i wznowili zaniedbany a tak chwalebny zwyczaj odbywania pielgrzymki do grobu św. Wojciecha. Pod figurą za miastem pożełną pielgrzymów kleryk Styczynski, ten sam, który ich był przywitał, po nim przemówił ks. Koszutski i ks. Tułodziński. Mniej licznie towarzyszyli innym kompaniom, które w tym samym porządku jak przyszły, w dalszą puściły się drogę. Spokojności w czasie całej uroczystości na chwilę nie zakłócono; wojska, mimo licznej załogi, mało się na ulicy pokazywało, lecz i to zachowało się skromnie i przywólcie: dwóch policyantów tylko krzątało się pomiędzy przychodzącymi i odchodzącymi kompaniami; jako katolicy zapewne z czystego nabożeństwa. Załowano, że nie widzieliśmy z bliskiego sąsiedztwa kapłanów, jak n. p. z Dziekanowic, Czerniejewa, Pawłowa, Jarząbkowa, Witkowa, lubo ich parafian widzieliśmy. Miejscowe i przybyłe duchowieństwo, choć od samego rana w konfesyonałach, pracy podołać nie mogło; ztąd też wielu pątników, którzy celem odbycia spowiedzi i przystąpienia do stołu Pańskiego pielgrzymkę odbyli, bez złożenia brzemienia grzechów do domu wrócić; lubo, jak się z konsekwentnych komunikantów wnioskować godzi, trzy tysiące przeszło było komunikujących.

Odpust św. Krzyża w Kyni, niemniej jak odpust św. Wojciecha w Trzemesznie, gdzie się ręka męczennika znajduje, nie pozwolił tamiecznemu duchowieństwu, które się, jak mnie zapewniało, licznie z kompaniami do nas wybierało, odbyć zamierzonej pielgrzymki.

Z Śremskiego, 19 maja. Urząd ziemiański w Śremie zapozwał do biura swego, a to w przeddzień katolicyzmu święta, pod zagrożeniem 5 tal. kary w razie niestawienia się ks. Powalowskiego z Howca, i produkując mu w swem mieszkaniu dziennik urzędowy z 1843 r. pogroził temuż duchownemu karą od 10 tal. w progresy, gdyby na przyszłość powołał się znowu nie przyjmować pism wyłącznie niemieckich. Gdy pomimo to ks. Powalowski obstawał przy polskiej korespondencji w dalszym czasie, obłożył urząd wspomniany aresztem i ściągnął pieniądze z dworu łowickiego które są częścią stałego dochodu tegoż duchownego. Zażalenia w tej mierze na takowe postępowanie do najwyższych władz krajowych zanesione nie wydały rezultatu prezesz spodziewanego.

Podwładni landratowi urzędnicy, przynajmniej w powiecie śremskim, dawniej przyjmowali podania polskie i w tymże języku odpowiadały. Teraz i oni podania polskie duchownych i nauczycieli, niezadowolone zwracając, żądając aby w niemieckim spisane były języku; jak to czyni np. p. komisarz obwodowy w Śremie niedawno tu przybyły z Książa. Jak wiele na tym tracią sprawy kościelne i szkolne, gdy takie zachodzą odytki, pozna to każdy, komu i tak już procedura biurowa na długich korespondencyach oparta, jest znana.

Koźmin, 19 maja. Kiedy więc w dzień trzeci Zielonych Świątek b. r. odbyć się uroczyste odsłonięcie pomnika Fabiana Sebastjana Kłownicza w Sulmierzycach, który się, wedle obowiązku obyczaju, zwykł podpisywać „Sebastian Acermus“, czy też i to nie należy do tem większego utwierdzenia, że ten piewca Flisa, nie winnych Sulmierzycach, jeno w tych samych, pierwsze świętoż dnie powitał, w których mu pomnik rodacy wznoszą. Powszechnie rodzice po wioskach, miastach i miasteczkach, nowonarodzonym swym dzieckom takie nadają na chrzcie św. imiona chrzestne, jacy są w parafii najbliźniejsi święci patronowie i patronki. W Sulmierzycach naszych, z parafialnych patronów, słynniejsi są: św. Fabian i Sebastian, a i odpust na to święto słynny, podejmowany tam przez bractwo tych patronów kowalski. Ta wzmianka jest tu znacznej doniosłości i nie małym przyczynkiem, do przeważnie już utwierdzonego przekonania historycznego, iż nasz poeta Flisa jest Wielkopolanem, urodzonym w naszych Sulmierzycach tj. w powiecie odolanowskim a dawnem województwie kaliskim. Sam też poeta zapewne o tutejszych Sulmierzycach jako o miejscu swego urodzenia powiada: „Nasoni Sulmo patria est, Sulmircia nobis.“ Szczęść Boże! do wzniesienia mu w miejscu rodzinnem Sulmierzycach, ku wiecznej sławie, pomnika: a my z piewczą:

„Wzywajmy Pana! ten w srogim uporze,

„Gładzi, uciska igrające morze,

„Dziak okrutność i nieskromne duchy,

„Ocean głuchy“ — z Flisa.

A jeszcze jedno: Wyraz „Dyngus“, jestże mianem polskiem? słowiańskim? litewskim czy żmudzkim? Może jest, może i nie! Mnie się zdaje, acz nisko chył czoło, przed lingwistami, iż to jest skoszlawiony wyraz łaciński. Wszak Dyngus ma znaczenie polewanie, bo i dzień poniedziałku wielkanocnego to nam w upowszechnieniu ogólnem przypomina. Nie bierzże on początku swego znaczenia, z wprowadzeniem chrześcijaństwa do pogańskiej Litwy, za sprawą Władysława Jagiełły a raczej wiekopomnej małżonki jego królowej Jadwigi? około roku 1387? A to w sposób następujący: „Dyngus“ z przewróconego wyrazu „Dignus“ mógł powstać. Niżli przystąpiono do chrzczenia owych pogańskich Litwinów, musianoć ich religijnie do tego ś. sakramentu przygotować. Przygotowywali zaś tych pogan, ku temu łaciński kapłani nasi. Snać kapłani przystępujący do chrzczenia zapytawali po łacinie kapłanów prowadzących katechumenów do chrztu, czyli już tak został oświecony w prawdach św. wiary iż godzien jest chrzest odebrać; więc pytał kapłana łaciną An Dignus? Ten odpowiadał pytającemu „Dignus“ Słyszac do chrztu wiedzieni cagle ten wyraz Dignus, a jednocześnie po wyrazie tym odbierając chrzest św. przez polewanie, jeden drugiego mógł pytać, przewróciwszy wyraz łaciński Dignus, na Dyngus, „A ty jużes Dyngus?“ „A ty jużes Dyngus?“ Co miało znaczyć, a ty czyż polany? t. j. ochrzczony? Takie jest moje mniemanie. A choćby tak miało być prawdą, jak owego, że w raju po polsku gadano, bo Adam jest „Jadam“ a Ewa „Jewa“, to nic nie szkodzi, że ja tak mniemam; niech inni inaczej.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Wedle §. 8 ustawy Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego ma się odbyć zwyczajne półroczne zebranie członków filialnego Towarzystwa powiatu Poznańskiego w niedzielę dnia 1go czerwca r. b. po południu o 4 godzinie tu w Poznaniu na Grobli pod nr. 25 na dole po prawej stronie. Na to zgromadzenie zapraszamy wszystkich członków Towarzystwa i tych, którzy do niego wstąpić chcą mają.

Do porządku dziennego będzie należało wysłuchanie sprawozdania dyrekcji wraz z wykładem o stanie kasy; wybór delegowanego na walne zebranie Towarzystwa dn. 10go czerwca r. b. miejsce mające i przyjmowanie nowych członków. Poznań, 12 maja 1862.

Dyrekcya Towarzystwa filialnego powiatu Poznańskiego. [1501]

Z polecenia Wnych Guttrego z Paryża i

Koczorowskiego z Dembna, mam wieś szlachecką Dobieszewo, mającą 1980 m. rozległości incl. 1766 m. dobrej w kulturze znajdującej się ziemi, 111 m. pięknych łąk, 41 m. ogrodów, 62 m. zabudowań itd. z dobrym inwentarzem, dobrimi masiwnymi budynkami, dobrym domem mieszkalnym, położonym w pięknym ogrodzie, w pobliżności miasta Kyni — dwie godziny odległości od dworca kolei Nakła, natychmiast za 100,000 tal., z zaliczką 40,000

tal. do sprzedania, albo na 12 lat do wydzierżawienia. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u mnie w Nakle.

Oberski.

Poszukuje się od św. Jana r. b. urzędnika gospodarczego, beżennego i katolika, z żądaniem prowadzenia ksiąg gospodarczych; bliższą wiadomość udzieli na listy fr. Dziennik Poznański pod lit. W. W. [1581]

